Nowa Unia rozbroi Polskę. Zamiast armii i NATO będą Berlin i migranci



Wspólna euroarmia, która zastąpi NATO, wspólne unijne zakupy uzbrojenia, przekazanie Niemcom, Francji i TSUE najważniejszych decyzji w sprawie polskiego wojska i granic, hasająca po naszym kraju bez nadzoru naszych służb europolicja, wreszcie wspólna polityka wobec nielegalnych imigrantów, czyli przymusowa relokacja tysięcy przybyszów z Afryki i Azji do Polski. To wszystko czeka nas, jeśli Parlament Europejski i rząd Donalda Tuska zaakceptują zmiany w traktatach europejskich.

„Wojsko Polskie do likwidacji? Wśród przepychanych na szybko zmian Traktów Europejskich są też nowe przepisy przekazujące Brukseli kontrolę nad tak kluczową sprawą jak zakupy uzbrojenia przez państwa członkowskie Unii. Nowe Traktaty zawierają również zapisy o utworzeniu europejskiej armii, której rozkazy wydawać będzie bezpośrednio Bruksela. Polska oraz inne kraje Unii zostaną pozbawione możliwości prowadzenia własnej polityki obronnej” – napisała była premier Beata Szydło po tym, jak Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego przyjęła w głosowaniu sprawozdanie, zalecające zmianę unijnych traktatów.

Treść dokumentu – zmieniającego UE w superpaństwo kosztem państw narodowych – została uzgodniona przez przedstawicieli pięciu frakcji – Europejskiej Partii Ludowej (EPL),

socjaldemokratów (S&D), liberałów (Renew), Zielonych i Lewicę. A więc ugrupowań, do których należą partie mające współtworzyć przyszłą koalicję rządową w Polsce.

„Euroarmia" wypchnie USA?

„GP" zapoznała się z treścią poprawek zmieniających traktaty europejskie, które stanowią prawny fundament UE – szczególnie tych odnoszących się do spraw wojskowości, bezpieczeństwa i granic. Okazuje się, że w słowach Beaty Szydło nie było ani grama przesady.

Kluczem do zrozumienia wagi planowanej reformy jest poprawka do art. 31 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE). Obecnie artykuł ten mówi, że „do decyzji mających wpływ na kwestie wojskowe lub polityczno-obronne" nie stosuje się zasady stanowienia przez Radę Europejską tzw. większością kwalifikowaną (poparcie 55 proc. krajów członkowskich, reprezentujących 65 proc. populacji UE). Innymi słowy: dziś w sprawach dotyczących armii i obronności wymagana jest jednomyślność wszystkich krajów członkowskich. Proponowana poprawka uchyla jednak ustęp mówiący o tym wyjątku – otwierając drogę do narzucania mniejszym państwom woli Niemiec i Francji w tak fundamentalnym obszarze jak obronność.

Jednocześnie z art. 31 zniknąć ma fragment umożliwiający niewykonanie danej decyzji przez państwo, które wstrzymało się od głosu i złożyło w tej sprawie oświadczenie. Ów przeznaczony do wykreślenia passus brzmi: „Każdy członek Rady, który wstrzymuje się od głosu, może – zgodnie z niniejszym akapitem – jednocześnie złożyć formalne oświadczenie. W takim przypadku nie jest on zobowiązany do wykonania decyzji, ale akceptuje, że decyzja ta wiąże Unię. W duchu wzajemnej solidarności to Państwo Członkowskie powstrzymuje się od wszelkich działań, które mogłyby być sprzeczne lub utrudnić działania Unii podejmowane na podstawie tej decyzji. Pozostałe Państwa Członkowskie szanują jego stanowisko".

Inna kardynalna zmiana dotyczy art. 42 TUE, czyli wspólnej polityki obronnej i europejskiej armii. Dziś obowiązuje dość ogólnikowy przepis (ust. 2 art. 42) mówiący: „Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony obejmuje stopniowe określanie wspólnej polityki obronnej Unii. Doprowadzi ona do stworzenia wspólnej obrony, jeżeli Rada Europejska, stanowiąc jednomyślnie, tak zadecyduje”. Wyrażenie „stanowiąc jednomyślnie” ma jednakże zostać zastąpione sformułowaniem: „stanowiąc większością kwalifikowaną”. Ale to i tak nic. W ust. 3 tegoż artykułu możemy obecnie przeczytać: „Państwa Członkowskie, w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, oddają do dyspozycji Unii swoje zdolności cywilne i wojskowe, aby przyczynić się do osiągnięcia celów określonych przez Radę”. W nowym traktacie proponuje się wprost: „Unia ustanawia Unię Obrony posiadającą zdolności cywilne i wojskowe w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Obejmuje to stale stacjonujące wspólne europejskie jednostki wojskowe, w tym stałą zdolność do szybkiego rozmieszczenia, pod dowództwem operacyjnym Unii”. To nic innego jak ustanowienie euroarmii.

Jak europejska Unia Obrony będzie się miała do USA i NATO? W poprawce do art. 21 TUE, mówiącego o zasadach działań zewnętrznych UE, do głównych celów wspólnoty dopisano – uwaga – „autonomię strategiczną” Unii Europejskiej. To termin popularny w kręgach eurokratów od kilku lat, oznaczający ekonomiczną i militarną samowystarczalność UE oraz rozluźnienie strategicznych stosunków wojskowo-gospodarczych z USA i zmniejszenie roli NATO w europejskiej architekturze bezpieczeństwa.

TSUE, migranci i europolicja

Według poprawek do traktatu powstać ma też specjalna unijna agencja uzbrojenia zaopatrująca ustanawianą euroarmię. „Agencja do spraw Rozwoju Zdolności Obronnych, Badań, Zakupów i Uzbrojenia (zwana dalej »Europejską Agencją Obrony«) określa

wymogi operacyjne, wdraża środki ich realizacji, udziela zamówień na uzbrojenie w imieniu Unii i jej Państw Członkowskich, wprowadza wszelkie użyteczne środki wzmacniające bazę przemysłową i technologiczną sektora obrony, bierze udział w określaniu europejskiej polityki w zakresie zdolności i uzbrojenia" – czytamy w poprawce do art. 42 TUE. Nietrudno się przy tym domyślić, czyj przemysł zbrojeniowy będzie przez taką agencję faworyzowany…

Poza przekazaniem spraw obronności pod kuratelę Brukseli, nowy traktat ma dać scentralizowanej władzy UE dodatkowy instrument do dyscyplinowania „nieposłusznych" krajów UE. Chodzi o wyjątkowo zaangażowany politycznie w polskie sprawy Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE). W art. 275 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej jak dotąd wyraźnie było podkreślone, że „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie jest właściwy w zakresie postanowień dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa ani w zakresie aktów przyjętych na ich podstawie". Ta zasada ma odwrócić się o 180 stopni. „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest właściwy w zakresie postanowień dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w tym aktów przyjętych na ich podstawie" – głosi poprawka. Zatem TSUE będzie – podobnie jak w przypadku polskiej reformy sądownictwa czy elektrowni w Turowie – dyktować Polsce, co może robić, a czego nie, w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Czyli w sprawach sankcji, relokacji, migrantów, zbrojeń, formowania jednostek wojskowych, kontroli granic.

A propos tego ostatniego zagadnienia, to i tutaj eurokraci chcą mieć decydujące zdanie. Jak sprawdziliśmy – w art. 3 ust. 2 TUE planuje dodać się wpis o „wspólnej polityce dotyczącej granic zewnętrznych oraz z właściwymi środkami w odniesieniu do kontroli granic zewnętrznych, azylu, imigracji".

Zupełnie nową rolę przewiduje się także dla Europolu, czyli policyjnej agencji UE z siedzibą w Hadze. Jak dotąd jego rolą było – według traktatów – „wspieranie i wzmacnianie działań

organów policyjnych i innych organów ścigania Państw Członkowskich". W poprawkach jego zadania określono w sposób następujący: „Z zastrzeżeniem kontroli parlamentarnej Europol jest uprawniony do prowadzenia działań operacyjnych". Z przepisu dotyczącego „koordynowania, organizowania i prowadzenia dochodzeń i działań operacyjnych prowadzonych wspólnie z właściwymi organami Państw Członkowskich lub w ramach wspólnych zespołów dochodzeniowych, w stosownych przypadkach w powiązaniu z Eurojust" wykreślono cały fragment o tym, że wszelkie działania Europolu powinny być podejmowane wspólnie z organami państw członkowskich. W poprawce jest więc mowa wyłącznie o „koordynowaniu, organizowaniu i prowadzeniu dochodzeń i działań operacyjnych". Wszystko wskazuje więc na to, że obok europejskiej armii powstanie też – niezależna de facto od policji krajowych – europejska policja.

Obrońcy Rosji

Charakterystyczne, że wśród pięciu europosłów-sprawozdawców przygotowujących treść poprawek aż czterech to politycy niemieccy. Piąty to Belg, były premier tego kraju Guy Verhofstadt, znany z atakowania polskiego rządu. Przypomnijmy, że w 2018 roku portal Politico Europe ujawnił, że Verhofstadt jest powiązany z aferą Paradise Papers, dotyczącą lokowania pieniędzy w rajach podatkowych. Chodzi o belgijską firmę Exmar, w której władzach w latach 2010–2016 zasiadał ten polityk. Spółka ta – i to w czasie, gdy Verhofstadt pobierał od niej wynagrodzenie – handlowała bez żadnych skrupułów z rosyjskim Gazpromem. Jak pisał portal blogpublika.com, cytując branżowy lloydslist.com: „Firma Exmar już w listopadzie 2013 roku zawarła z Gazpromem umowę na dostarczanie Gazpromowi 500 tys. ton rocznie skroplonego gazu ziemnego poprzez firmę Pacific Rubiales Energy Corp.".

Verhofstadt wykonywał wobec Kremla przychylne gesty także jako premier Belgii. W marcu 2007 roku odwiedzał Moskwę, składając wizytę zarówno u Władimira Putina, jak i w siedzibie Gazpromu.

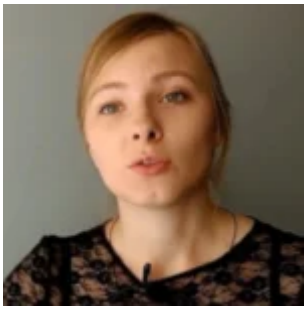
Belgijska delegacja poprosiła wówczas wprost, by kraj ten stał się „węzłem" tranzytowym rosyjskiego gazu w Europie Zachodniej. Sam Verhofstadt mówił wtedy rosyjskiej agencji Interfax: „Nie miałbym nic przeciwko, gdyby Gazprom zdecydował się nabyć infrastrukturę od belgijskiej spółki Distrigaz zajmującej się dystrybucją gazu". Belg deklarował też wtedy: „Inna duża spółka dystrybucyjna w Belgii, Fluxys, planuje zbudować wspólnymi siłami z Gazpromem wielkie podziemne składowisko rosyjskiego gazu w Poederlee, który byłby dystrybuowany do Belgii i sąsiednich krajów".

W gronie autorów poprawek jest też Helmut Scholz – niemiecki europoseł z lewicowej frakcji GUE/NGL. To absolwent stosunków międzynarodowych na moskiewskim MGIMO (kuźnia dyplomatycznych kadr sowieckich), który przez lata pracował w dyplomacji NRD, a w latach 1983–1986 był nawet ambasadorem komunistycznych Niemiec w Chinach. W projekcie sprawozdania w sprawie wniosków Parlamentu Europejskiego dotyczących zmiany traktatów znajduje się niezwykle znaczący fragment: „Przekształcenie sił zbrojnych państw członkowskich UE w struktury obejmujące całą UE powinno, zdaniem Helmuta Scholza, opierać się na zasadzie strukturalnych sił niemających na celu agresji. Ponieważ większość państw członkowskich jest również członkami NATO, zdaniem Helmuta Scholza, każda zmiana traktatu musi wykluczyć powielanie sił zbrojnych i wydatków budżetowych. Zmianie traktatu muszą towarzyszyć kroki w kierunku uniezależnienia się od NATO".

Scholz znany jest od lat z prorosyjskich wypowiedzi. Był zwolennikiem przystąpienia Rosji do Światowej Organizacji Handlu, domagał się intensyfikacji dialogu z Moskwą nawet po zajęciu Krymu, a w 2018 roku oskarżał Gruzję o… wywołanie wojny z Rosjanami. „Reinterpretacja wojny w Gruzji jako rosyjskiej inwazji zniekształca historię" – mówił wówczas na forum Parlamentu Europejskiego.

Źródło

Gejowskie targi dzieci odbywają się co roku



Dykasteria Nauki Wiary stwierdziła, że pod pewnymi warunkami w Kościele można dopuścić chrzest dziecka wychowywanego przez parę jednopłciową, a pochodzącego od surogatki. Jeden ze sposób, w jaki dzieci trafiają do takich par przedstawiła kilka miesięcy temu Laura Lipińska z Fundacji Życie i Rodzina

Jak alarmuje Laura Lipińska z Fundacji Życie i Rodzina, gejowska organizacja „Men Having Babies" regularnie organizuje targi dzieci i również na początku czerwca tego roku wydarzenie takie miało miejsce.

Na vlogu „Pro-life Bez Cenzury" Laura Lipińska przybliża wstrząsającą rzeczywistość gejowskich targów, „na których kupuje się dzieci", gdzie „można je zamówić wedle własnego uznania, dobierając kolor oczu, włosów czy skóry".

„Można zamawiać i kupować. Koszt takiego małego człowieka wynosi od 90 do 150 tys. dolarów. W cenie jest wynajęcie macicy, dostarczenie materiału genetycznego i pomoc prawna, a więc wszystko, co jest potrzebne przy tego typu procedurach" – mówi Lipińska.

Jak podkreśla aktywistka na rzecz ochrony życia, „z tego rodzaju handlem ludźmi wiąże się wiele koszmarnych dramatów".

„Jest to całkowite uprzedmiotowienie dziecka i sprowadzenie go do roli spersonalizowanego produktu. Jest ono wytwarzane metodą in vitro i modyfikowane wedle uznania, obiera się kolor oczu, włosów czy skóry czy inne tendencje genetyczne” – słyszymy w materiale.

Jak nadmienia Laura Lipińska, „jeśli dziecko jest chore i nie spełnia wymagań przyszłych ‘tatusiów’, wyrzuca się je tak, jak każdy uszkodzony towar”.

„Kolejnym problemem jest w tym wszystkim uprzedmiotowienie kobiet, traktowanych jako wynajęty za pieniądze inkubator. Potrzebna jest tu właściwie nie kobieta, a wyłącznie posiadana przez nią macica” – analizuje działaczka pro-life.

„Kiedy homoseksualiści odbiorą już swój ‘towar’, zaczynają go ‘wychowywać” – relacjonuje szokujący proceder Lipińska i dodaje, iż niestety „opisanych przypadków maltretowania dzieci w tego rodzaju związkach jest bardzo wiele”.

Źródło

Żadnej prywatności, żadnej własności czyli świat w 2030r.



Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) zostało założone pięćdziesiąt lat temu. Przez dziesięciolecia zyskiwało coraz większe znaczenie i stawało się jedną z wiodących platform futurystycznego myślenia i planowania. Jako miejsce spotkań światowych elit, WEF zrzesza liderów biznesu i polityki oraz kilku wybranych intelektualistów. Główną ideą forum jest globalna kontrola. Wolny rynek i indywidualny wybór nie są tu najważniejszymi wartościami, ale państwowy interwencjonizm i kolektywizm. Wolność indywidualna i własność prywatna mają zniknąć z tej planety do 2030 roku, zgodnie z prognozami i scenariuszami Światowego Forum Ekonomicznego.

Osiem prognoz

Wolność jednostki znów jest zagrożona. To, co może nas czekać, przewidywano w listopadzie 2016r., kiedy WEF opublikowało **„8 prognoz dla świata na rok 2030**”. Według scenariusza WEF świat stanie się zupełnie innym miejscem niż obecnie, ponieważ sposób, w jaki ludzie pracują i żyją, ulegnie głębokiej przemianie. Scenariusz dla świata w roku 2030 to coś więcej niż tylko prognoza. Jest to plan, którego realizacja drastycznie przyspieszyła od czasu ogłoszenia pandemii i wynikających z niej obostrzeń.

Według prognoz „Global Future Councils” z WEF, własność prywatna i prywatność zostaną zniesione w ciągu następnej dekady. Nadchodzące wywłaszczenie pójdzie nawet dalej niż komunistyczne żądanie zniesienia własności środków produkcji i pozostawienia miejsca na własność prywatną. Projekcja WEF mówi, że również dobra konsumpcyjne nie będą już własnością prywatną.

Gdyby prognoza WEF spełniła się, ludzie musieliby wynajmować i pożyczać swoje artykuły pierwszej potrzeby od państwa, które byłoby wyłącznym właścicielem wszystkich towarów. Dostawy towarów byłyby reglamentowane zgodnie z punktami systemu zaufania społecznego [social credit system]. Zakupy w

tradycyjnym rozumieniu znikną wraz z prywatnymi zakupami towarów. Każdy osobisty ruch byłby śledzony elektronicznie, a cała produkcja podlegałaby wymogom czystej energii i zrównoważonego środowiska.

Aby osiągnąć „zrównoważone rolnictwo”, podaż żywności będzie głównie wegetariańska. W nowej totalitarnej gospodarce usługowej rząd zapewni podstawowe zakwaterowanie, żywność i transport, resztę zaś trzeba pożyczyć od państwa. Wykorzystanie zasobów naturalnych zostanie ograniczone do minimum. We współpracy z kilkoma kluczowymi krajami światowa agencja ustaliłaby cenę emisji CO2 na niezwykle wysokim poziomie, aby zniechęcić do jego stosowania.

W filmie promocyjnym Światowe Forum Ekonomiczne podsumowuje te osiem prognoz w następujących stwierdzeniach:

1. Ludzie nie będą posiadać niczego. Towary są albo bezpłatne, albo muszą zostać pożyczone od państwa.

   _
2. Stany Zjednoczone nie będą już wiodącym supermocarstwem, ale dominować będzie kilka krajów.

   _
3. Narządy nie będą przeszczepiane, ale drukowane.

   _
4. Spożycie mięsa zostanie zminimalizowane.

   _
5. Nastąpią masowe przesiedlenia ludzi wraz z miliardami uchodźców.

   _
6. Aby ograniczyć emisję dwutlenku węgla, światowa cena zostanie ustalona na przesadnym poziomie.

   _
7. Ludzie będą mogli przygotowywać się do wyprawy na Marsa i rozpoczęcia podróży w poszukiwaniu obcego życia.

   _
8. Zachodnie wartości zostaną przetestowane do granic

wytrzymałości.

Poza prywatność i własność

W publikacji dla Światowego Forum Ekonomicznego duńska ekoaktywistka Ida Auken, która w latach 2011–2014 pełniła funkcję ministra środowiska swojego kraju i nadal jest posłanką do duńskiego parlamentu (Folketing), opracowała scenariusz dla świata bez prywatności i własności. W „Witamy w roku 2030" wyobraża sobie świat, w którym „nie posiadam nic, nie mam prywatności i życie nigdy nie było lepsze". Według jej scenariusza do 2030r. zakupy i posiadanie staną się przestarzałe, ponieważ wszystko, co kiedyś było produktem, będzie teraz usługą.

W tym jej idyllicznym nowym świecie ludzie mają swobodny dostęp do transportu, zakwaterowania, jedzenia i „wszystkich rzeczy, których potrzebujemy w życiu codziennym". Ponieważ te rzeczy staną się bezpłatne, „w końcu posiadanie zbyt wielu rzeczy nie miało sensu". Nie byłoby prywatnej własności domów i nikt nie płaciłby czynszu, „ponieważ ktoś inny korzysta z naszej wolnej przestrzeni, kiedy tylko my jej nie potrzebujemy". Na przykład salon [pokój dzienny] będzie używany do spotkań biznesowych, gdy ktoś będzie nieobecny. Obawy takie jak „choroby cywilizacyjne, zmiany klimatyczne, kryzys uchodźczy, degradacja środowiska, całkowite zakorkowanie miast, zanieczyszczenie wody i powietrza, niepokoje społeczne i bezrobocie" będą należeć już do przeszłości. Autorka przewiduje, że ludzie będą szczęśliwi, mogąc cieszyć się tak dobrym życiem, które jest o wiele lepsze „niż droga, którą podążaliśmy, gdzie stało się tak jasne, że nie możemy kontynuować tego samego modelu rozwoju".

Ekologiczny raj

W swoim wystąpieniu w 2019r. na dorocznym spotkaniu Global

Future Councils Światowego Forum Ekonomicznego Ida Auken przepowiadała, jak świat może wyglądać w przyszłości, „jeśli wygramy wojnę ze zmianami klimatycznymi”. Do 2030r., kiedy emisja CO2 zostanie znacznie zmniejszona, ludzie będą żyć w świecie, w którym mięso na talerzu „będzie rzadkim widokiem”, a woda i powietrze będą znacznie czystsze niż obecnie. W wyniku przejścia od kupowania towarów do korzystania z usług zniknie potrzeba posiadania pieniędzy, ponieważ ludzie będą wydawać coraz mniej na towary. Czas pracy będzie się skracał, a przybywać będzie czasu wolnego.

Auken widzi w przyszłości miasto, w którym samochody elektryczne zastąpią konwencjonalne pojazdy spalinowe. Większość dróg i miejsc parkingowych stanie się zielonymi parkami i strefami spacerowymi dla pieszych. Do 2030r. rolnictwo zamiast mięsa i nabiału będzie oferować głównie roślinne alternatywy dla żywności. Wykorzystanie gruntów do produkcji paszy dla zwierząt znacznie się zmniejszy, a przyroda ponownie rozprzestrzeni się na całym świecie.

Fabrykowanie zgody społecznej

Jak przekonać ludzi do zaakceptowania takiego systemu? Przynętą mającą zwabić masy są zapewnienia kompleksowej opieki zdrowotnej i gwarantowanego dochodu podstawowego. Promotorzy Wielkiego Resetu obiecują świat bez chorób. Mówi się, że dzięki biotechnologicznie produkowanym narządom i zindywidualizowanym zabiegom medycznym opartym na genetyce możliwe jest radykalne wydłużenie średniej długości życia, a nawet nieśmiertelność. Sztuczna inteligencja wyeliminuje śmierć oraz wyeliminuje choroby i śmiertelność. Wśród firm biotechnologicznych trwa wyścig o znalezienie klucza do życia wiecznego.

Oprócz obietnicy przekształcenia każdego zwykłego człowieka w podobnego do boga nadczłowieka, obietnica „powszechnego dochodu podstawowego” jest bardzo atrakcyjna, szczególnie dla

tych, którzy nie znajdą już pracy w nowej gospodarce cyfrowej. Uzyskanie dochodu podstawowego bez konieczności przechodzenia przez kierat i hańbę ubiegania się o pomoc społeczną jest wykorzystywane jako przynęta, aby uzyskać wsparcie biednych.

Koniecznie obejrzyj ten film:
Uwaga: Stany Zjednoczone stoją w obliczu NAJWIĘKSZEGO zagrożenia stulecia. Wojna jest tuż za rogiem. Zaraz stracisz wszystko, na co tak ciężko pracowałeś przez całe życie i nawet nie będzie to twoja wina! – twój dom, twój samochód, Twoja karta kredytowa będą bezwartościowe… LINK

Aby było to ekonomicznie opłacalne, zapewnienie dochodu podstawowego wymagałoby wyrównywania różnic płacowych. Techniczne procedury przekazu pieniędzy od państwa zostaną wykorzystane do promowania społeczeństwa bezgotówkowego. Wraz z cyfryzacją wszystkich transakcji pieniężnych każdy indywidualny zakup będzie rejestrowany. W konsekwencji władze rządowe miałyby nieograniczony dostęp do szczegółowego nadzoru nad tym, jak poszczególne osoby wydają swoje pieniądze. Uniwersalny dochód podstawowy w społeczeństwie bezgotówkowym zapewniłby warunki do narzucenia systemu kredytu społecznego i zapewniłby mechanizm sankcjonowania niepożądanych zachowań oraz identyfikacji tego, co zbędne i niepożądane.

Kto będzie władcą?

Światowe Forum Ekonomiczne milczy na temat tego, kto będzie rządził w tym nowym świecie.

Nie ma powodu oczekiwać, że nowi posiadacze władzy będą życzliwi. Jednak nawet gdyby czołowi decydenci nowego rządu światowego nie byli podli, ale byli po prostu technokratami, jaki powód miałaby administracyjna technokracja by przejmować się niepożądanymi? Jaki sens dla technokratycznej elity ma przekształcanie zwykłego człowieka w nadczłowieka? Po co dzielić się korzyściami płynącymi ze sztucznej inteligencji z masami, a nie zatrzymać bogactwa dla nielicznych?

Nie dając się zwieść utopijnym obietnicom, po trzeźwej ocenie planów musimy dojść do wniosku, że w tym nowym świecie nie będzie miejsca dla przeciętnego człowieka i zostanie on odsunięty razem z *„niezatrudnialnymi”* [unemployable] – „słabymi umysłowo” i „źle wychowanymi”. Za głoszeniem postępowej ewangelii sprawiedliwości społecznej przez promotorów Wielkiego Resetu i ustanowieniem nowego porządku świata kryje się złowrogi projekt eugeniki, który w sensie metody nazywa się obecnie „inżynierią genetyczną”, a jako ruch „transhumanizmem” – termin ukuty przez Juliana Huxleya, pierwszego dyrektora UNESCO.

Promotorzy projektu milczą na temat tego, kto będzie władcą w tym nowym świecie. Dystopijny i kolektywistyczny charakter tych projekcji i planów jest wynikiem odrzucenia wolnego kapitalizmu. Tworzenie lepszego świata poprzez dyktaturę jest sprzecznością samą w sobie. Odpowiedzią na obecne problemy nie jest mniejszy, ale większy dobrobyt gospodarczy. Dlatego potrzebujemy więcej wolnego rynku i mniej planowania państwowego. Świat staje się coraz bardziej ekologiczny [greener] i obserwuje się już spadek tempa wzrostu światowej populacji. Tendencje te są naturalną konsekwencją tworzenia bogactwa poprzez wolne rynki.

Wniosek

Światowe Forum Ekonomiczne i powiązane z nim instytucje w połączeniu z kilkoma rządami i kilkoma firmami z branży zaawansowanych technologii chcą wprowadzić świat w nową erę bez własności i prywatności. Stawką są wartości takie jak indywidualizm, wolność i dążenie do szczęścia, które należy odrzucić na rzecz kolektywizmu i narzucenia „dobra wspólnego”, które zdefiniuje samozwańcza elita technokratów. To, co jest sprzedawane społeczeństwu jako obietnica równości i zrównoważonego rozwoju ekologicznego, jest w rzeczywistości brutalnym atakiem na ludzką godność i wolność. Zamiast wykorzystywać nowe technologie jako narzędzie doskonalenia,

Wielki Reset stara się wykorzystać możliwości technologiczne jako narzędzie zniewolenia. W tym nowym porządku świata państwo jest jedynym właścicielem wszystkiego. Od naszej wyobraźni zależy, kto zaprogramuje algorytmy zarządzające dystrybucją towarów i usług.

Źródło

---

11 państw odrzuciło traktat pandemiczny i dyktaturę WHO



17 września 2023 r. jedenaście państw zadeklarowało, że nie poprze przyjęcia deklaracji politycznych w sprawie celów zrównoważonego rozwoju, zapobiegania pandemiom, gotowości i reagowania, powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego w porządku obrad WHO.

Innymi słowy tylko i aż 11 państw odrzuciło szaleńczy pomysł, by skorumpowane WHO stało się globalnym „pandemicznym policjantem" i dyktatorem czasu pandemii, narzucającym swoje prawa demokratycznie wybranym narodowym rządom.

11 państw odrzuca traktat pandemiczny i dyktaturę WHO na forum ONZ – pdf

Tylko na chwilę globalny zamach stanu został powstrzymany. Teraz trzeba zrobić wszystko, by obudzić naród i wywrzeć

społeczną presję na polski rząd i Sejm, by odrzuciły dyktat Światowej Organizacji Zdrowia, który jest niczym innym jak przejęciem władzy nad narodami świata przez najbardziej skorumpowaną organizację, której władze nie są demokratycznie wybierane, nie ma nad nią żadnej demokratycznej kontroli, ani nie podlega żadnej odpowiedzialności za swoje działania.

Tony Perkins: Sesja Zgromadzenia Narodowego ONZ odbywająca się w Nowym Jorku, we wczorajszym harmonogramie zaplanowano spotkanie głów państw w ramach bloku dotyczącego gotowości reagowania na wypadek pandemii – sam ten fakt powinien stanowić już sygnał alarmowy – gdzie WHO, Światowa Organizacja Zdrowia, wyszła z inicjatywą głosowania nad niewiążącą deklaracją, która jak się zdaje ma na celu nadać impuls zakusom WHO na ogólnoświatową władzę, jak to wynika z jej majowego planu, a mianowicie inicjatywy – wiążącej tym razem – porozumienia dającego im de facto status globalnej policji pandemicznej.

Nasza sprawozdawczyni, Michele Bachmann, kongresmenka z 8-letnim stażem, a obecnie dziekan na Robertson School of Government na Regent University, jako kongresmenka zasiadała w niestałej Komisji do spraw Wywiadu Senatu Stanów Zjednoczonych, a teraz śledzi działania WHO w obszarze pandemii od samego początku.

Pani dziekan, witamy w Washington Watch.

Michele Bachmann: Tony, jestem zaszczycona mogąc wziąć udział w dyskusji na ten jakże ważki temat.

Tony Perkins: Żadnych nowych wiadomości, to znaczy, jedyne opublikowane informacje to komunikaty prasowe WHO oraz innych ośrodków wspierających tę inicjatywę, więc przybliż nam proszę wydarzenia które miały miejsce i jak to wpisuje się w ich plan globalnego skoku na władzę?

Michele Bachmann: Tak, w maju tego roku ustalono, że na

posiedzeniu Zgromadzenia w tym tygodniu odbędzie się pierwszy, historyczny szczyt na temat gotowości do walki z globalną pandemią, który miał miejsce wczoraj. Ustalono taki oto plan, że wszystkie 194 kraje członkowskie podejmą rezolucję. Problem w tym, że ONZ miał nie lada problem, gdy w niedzielę siedem… przepraszam. W niedzielę 17 września 11 krajów wystosowało formalny list deklarując, że nie podpiszą tej rezolucji, która miała zostać przegłosowana w tym tygodniu.

Rezolucja faktycznie trafiła pod obrady w środę, jednakże nie odbyło się nad nią głosowanie. Przewodniczący Zgromadzenia wyznaczony na ten tydzień w materiałach dla prasy oświadczył, że rezolucja ta została przyjęta. Faktycznie nie została ona przyjęta, lecz przekazana pod głosowanie. Te 11 krajów członkowskich deklarujących swój sprzeciw zatrzymało proces przyjęcia rezolucji i teraz Zgromadzenie Ogólne ONZ będzie musiało faktycznie poddać pod głosowanie tę rezolucję. W przypadku głosów przeciwnych jej przyjęciu, taka rezolucja nie może zostać formalnie przyjęta. Rzecz o absolutnie historycznym znaczeniu.

Francis Boyle, profesor prawa międzynarodowego powiedział, że wczorajsze obrady ONZ to była historyczna porażka globalistów. Faktycznie jest to zwycięstwo dla tych wszystkich, którzy śledzą ten problem, ale musimy pamiętać, że globaliści się nie poddadzą, że już planują zmiany w międzynarodowych zasadach w zakresie zdrowia oraz traktatów na szczycie w maju następnego roku w Genewie, zatem musimy trzymać rękę na pulsie. Wczoraj odnieśliśmy sukces i jeśli pamięć mnie nie myli, był to pierwszy przypadek, gdy kraje członkowskie wystosowały formalny protest na piśmie bezpośrednio adresowany do przewodniczącego Zgromadzenia ONZ. Protest jest na piśmie, jest udokumentowany, a tego typu rezolucje przechodzą jednogłośnie przy braku sprzeciwu, ale tym razem 11 krajów zgłosiło stanowisko przeciwne. Było to ogromne zwycięstwo i jestem z tego faktu bardzo zadowolona.

Tony Perkins: Aby to miało znaczące skutki, kraje te będą

musiały wyrazić swój sprzeciw w maju następnego roku, kiedy odbędzie się głosowanie nad rezolucją, prawda?

Michele Bachmann: Ten sprzeciw jest na piśmie. To jest istotne, kraje te podpisały się z nazwy na tym dokumencie, złożyły formalny sprzeciw na piśmie, a to ma duże znaczenie i wydźwięk, ale oczywiście musimy poczekać na stanowisko sprzeciwu wobec ostatecznego dokumentu. To była zaledwie rezolucja. Tylko tyle. Fatalna rezolucja, która oddawała narodową suwerenność w ręce ONZ w wielu obszarach. Nie jest to rzecz, której byśmy sobie życzyli. To miało być nic więcej, jak zwycięstwo PR-owe.

Tony Perkins: Cały ten proces zdaje się skomplikowano bardzo w kwestiach spotkań, oświadczeń i obywatelom trudno śledzić te rzeczy, gdyż mamy tu do czynienia z 2 równoległymi wątkami, ale jak sama powiedziałaś, było to raczej coś na kształt wstępnej kampanii PR-owej, która nie wypaliła wczoraj.

Michele Bachmann: Owszem, wystawili się na pośmiewisko. Starano się robić wrażenie, że wszystkie kraje członkowskie są zgodne, choć tak nie było, co więcej, sprowokowali do działania przeciwników, co wcześniej nie miało miejsca. Podczas majowego Światowego Zgromadzenie Zdrowia w Genewie żaden z krajów nie zgłosił protestu formalnie, za pośrednictwem Twittera, nigdzie, zatem zdawało się, że panuje jednogłośność i tego właśnie ONZ chciało. Chciano pokazać jednolite, solidarne stanowisko, ale tak się nie stało, dostali policzek w postaci listu z niedzieli 17 września, gdzie owe niżej podpisane 11 krajów nie zgadza się z tą rezolucją. Nie podobał im się sposób negocjowania treści rezolucji i przedstawiono 4 kryteria, co do których się nie zgadzają. Teraz ONZ ma problem, ponieważ ma w swoim gronie dysydentów.

Wyśmienicie, teraz pozostaje mi zachęcić inne kraje, by przejrzały na oczy. Zachęcam amerykańskich senatorów i kongresmenów, by się obudzili. Mamy uwiecznione na papierze do

czego dąży administracja Bidena, czyli nic innego jak scedowanie prawa do podejmowania decyzji, narodowej suwerenności w kwestiach zdrowia publicznego i nie tylko, na organy poza Stanami Zjednoczonymi, poza Kongresem. Tak naprawdę odbierającą władzę z rąk prezydenta Bidena na rzecz ONZ. Nie wiem co gorszego można wymyślić. Obywatele muszą skontaktować się ze swoimi reprezentantami, senatorami i dać im do zrozumienia, że czas się obudzić, by zobaczyli co się dzieje w ONZ-cie, nie chcemy tego, co forsuje Biden, nie chcemy oddawać suwerenności narodowej w zakresie reagowania kryzysowego w przypadku pandemii na rzecz ONZ. To najgorsze co można zrobić. Obywatele muszą zacząć działać już teraz.

Tony Perkins: To jest działanie bez precedensu w historii ONZ-etu, które tradycyjnie stanowiło coś na kształt ciała doradczego, ale ta inicjatywa dałaby w ich ręce faktyczną władzę w zakresie ogłaszania stanu globalnego kryzysu pandemicznego. Co więcej, na co też zwracałaś uwagę, w trakcie tego procesu wrzucono do tego worka wiele innych kwestii, jak kwestia reprodukcji, sprawy klimatyczne i efekt jest taki, że praktycznie dowolna przesłanka może być podstawą ogłoszenia globalnego kryzysu dając im władzę dyktowania krajom członkowskim, co mają robić.

Michele Bachmann: Owszem, to jest standardowa metoda ONZ-etu z przesuwaniem poprzeczki, w tym przypadku zapewniając, że ta inicjatywa ma wyłącznie na celu walkę z pandemią, choć to już samo w sobie byłoby złe, ponieważ WHO na każdym kroku myliła się podczas niedawnej pandemii, zatem dlaczego mamy jej dawać jeszcze więcej władzy?

Ale to nie koniec. Jak sam powiedziałeś, gdy na przykład nie podoba im się, jak dany kraj odnosi się do problemów społeczności LGBT, aborcji, ubóstwa czy zmian klimatu, to mogą ingerować. Ale to dopiero początek – uwzględnia się takie kwestie jak kontrola populacji, czy inicjatywa „One Health", czyli gdy taki czy inny gatunek ślimaka nie jest dostatecznie chroniony, to mogą odebrać danemu krajowi część suwerenności.

Innymi słowy, dokument ten stara się zachować pozory, że dotyczy pandemii, ale tak naprawdę jest podstępem będącym elementem tworzenia Rządu Światowego. Obywatele muszą się obudzić. Kongres musi się obudzić, bo pierwszy raz w historii Rząd Światowy sięgnął po władzę w ONZ-ecie i my musimy się temu przeciwstawić i to już teraz. Nie możemy czekać do maja, trzeba działać już teraz.

Tony Perkins: To jawi się niczym obraz z Apokalipsy św. Jana.

Michele Bachmann: Owszem, tak to faktycznie wygląda. Bóg nam przepowiedział, co nas czeka. To są czasy ostateczne i mamy szansę przeciwstawić się temu, więc niech telefony w Waszyngtonie nie przestają dzwonić.

Tony Perkins: Tak, zatem do dzieła. Michele Bachmann, dziękuję pięknie za rozmowę.

Michele Bachmann: Dziękuję również i do zobaczenia.

Źródło

Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, kto stoi za ruchem transpłciowym?



W ciągu ostatnich 10 lat – a szczególnie od czasu wybuchu

„covida” – push mający na celu normalizowanie transpłciowości i transhumanizmu stał się powszechnie akceptowany. Według śledczej dziennikarki i feministki Jennifer Bilek, wpływowe interesy na górze stoją za tym starannie skonstruowanym atakiem na ludzkość.

W następnym wywiadzie Bilek omawia historię wszystkiego, co związane z trans. Wiele zaczęło się w latach 40-tych poprzez pracę człowieka o imieniu William Sims Bainbridge, absolwenta Uniwersytetu Harvarda i profesora socjologii, który pisał o kultach, religiach, technologii, grach i przyszłości kontroli umysłowej.

Bainbridge obecnie pracuje na czele programu Cyber Human National Science Foundation, którego celem, według Bilek, jest scalanie człowieka z cyberprzestrzenią, czyli scalanie ludzi z maszynami – stąd pochodzi termin transhumanizm.

Transgenderyzm jest pojazdem prosto do transhumanizmu i ostatecznego pozbawienia ciała wszystkich ludzi w przestrzeni cybernetycznej lub „metawersie”.

Jak wyjaśnia Bilek, nacisk na trans zaczął nabierać impetu pod koniec lat 90. i na początku 2000 roku, gdy kultura przeszła z ery analogowej do cyfrowej. Wraz z tym pojawiło się dążenie do sztucznej inteligencji (AI), transhumanizmu, robotyki, nanotechnologii, biotechnologii i innych dziedzin.

„To jest właśnie to, do czego teraz zmierzamy” – wyjaśnia. „Dolina Krzemowa (Silicon Valley) promuje agendę transhumanistyczną”.

W tym czasie Bainbridge spotkał się z innym mężczyzną o

imieniu Martine Rothblatt, który również jest transhumanistą. By dać ci pojęcie, kim jest Rothblatt, jest transseksualistą z robotyczną „żoną”.

Rothblatt napisał książkę, która stanowi plan działań dla tego, co dzieje się teraz w kulturze. Jego ideologia, oparta na pracy Bainbridge’a, ma na celu rozpad granicy między płciami, co oznacza brak młodości czy starości oraz brak płci męskiej czy żeńskiej.

„Transhumanizm to bezgraniczność – przeniesienie reprodukcji do sektora technologicznego” – mówi Bilek.

Pierwsza legislacja dotycząca płci zaczęła się w latach 80., około dekady wcześniej, kładąc podwaliny pod ostateczne zdystansowanie ludzi od swoich ciał w kierunku cyberrzeczywistości, wirtualnej rzeczywistości, czy tego, co obecnie znane jest jako „metawers”.

Sposób, w jaki od tamtego czasu próbowano przyzwyczaić ludzi do tego, to poprzez transgenderyzm. Poprzez szkoły, Hollywood, media społecznościowe i inne rzeczy, które przyciągają dzieci, ludzie tacy jak Rothblatt próbują wychować kolejne pokolenie, by akceptowało ideę, że można wybrać swoją płeć, co ostatecznie doprowadzi do umieszczania ludzi w „metawersie”.

Wszystko zaczęło nabierać tempa w 2014 roku, kiedy Laverne Cox pojawiła się na okładce czasopisma TIME. Od tamtej pory wszystko kręci się wokół tematyki trans.

Bilek twierdzi, że bardzo duże i potężne organizacje pozarządowe stoją za poparciem ruchu LGBT, i że od lat współpracują z międzynarodowymi kancelariami prawniczymi, Fundacją Otwartego Społeczeństwa i innymi w celu stworzenia ram prawnych dla „praw” osób transpłciowych, co buduje strukturę narracyjną, według której można „urodzić się w złym ciele”.

„Taki projekt jest wspierany przez Big Finance, Big Pharma,

Big Tech i wszystkie korporacje, międzynarodowe kancelarie prawne – wszystkie prowadzą tę samą narrację" – mówi Bilek. „Dlaczego miałoby to się wydarzyć w ciągu 10 lat, skoro ruchy na rzecz praw człowieka nie działają w ten sposób?"

Bilek ostrzega, że to wszystko jest zaplanowane i wyjaśnia, że transgenderyzm to tylko wjazdowa droga do transhumanizmu. Nie przegap tej rozmowy, więc upewnij się, że obejrzysz ją powyżej.

Źródło

ONZ wezwało do zalegalizowania wszystkich działań seksualnych, w tym pedofilii



Nowy raport sporządzony przez Międzynarodowy Komitet Prawniczy (ICJ), UNAIDS oraz Biuro Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka (OHCHR) wezwał do zalegalizowania nie tylko wszystkich form zażywania narkotyków, ale również wszystkich przejawów seksualności, w tym pedofilii.

Opublikowany w Dzień Kobiet raport stwierdza, że jego celem jest kierowanie się „zastosowaniem międzynarodowego prawa praw

człowieka w prawie karnym”. Odnosi się do „zasad 8 marca”, które domagają się zalegalizowania wszystkich przestępstw związanych z „seksem, zażywaniem narkotyków, HIV, zdrowiem seksualnym i reprodukcyjnym, bezdomnością i ubóstwem”.

Podczas gdy wojna z narkotykami z pewnością jest plagą dla ludzkości, łączenie jej z wyzwoleniem seksualnym w postaci jawnej pedofilii jest po prostu obrzydliwe – ale zgodne z oczekiwaniami, jeśli chodzi o to, co możemy oczekiwać od Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Kodeks karny jest jednym z najcięższych narzędzi, jakimi państwo dysponuje, aby wywierać kontrolę nad jednostkami … jako taki, powinien być to środek ostateczny, jednak globalnie można zaobserwować rosnącą tendencję do nadmiernego kryminalizowania” – powiedział Ian Seiderman, Dyrektor ds. Prawa i Polityki w ICJ, w oświadczeniu prasowym.

„Musimy uznać, że te prawa naruszają nie tylko prawa człowieka, ale również podstawowe zasady prawa karnego.”

Pozostawcie dzieci w spokoju!

Większość raportu zawiera rzeczy, które wiele osób uważałoby dzisiaj za rozsądne i pełne współczucia. Jednym z przykładów jest proponowane odwrócenie Wojny z Narkotykami Richarda Nixona, co pozwoliłoby ludziom używającym narkotyków na otrzymywanie pomocy i rehabilitację zamiast karania ich karnym wpisem.

To seks między dorosłymi a nieletnimi część propozycji ONZ sprawia, że □□cały ten schemat depenalizacji staje się końem trojańskim dla legalizacji przestępstw seksualnych przeciwko dzieciom – i nie może być on dopuszczony do uchwalenia.

„W zakresie egzekwowania prawa karnego każdy ustalony minimalny wiek zgody na seks musi być stosowany w sposób niedyskryminacyjny” – stwierdza propozycja. „Egzekwowanie nie

może być powiązane z płcią / gender uczestników ani z wiekiem zgody na małżeństwo”.

„Ponadto, zachowanie seksualne dotyczące osób poniżej minimalnego wieku zgody na seks, określonego w danym kraju, może być zgody, w rzeczywistości, jeśli nie w prawie. W tym kontekście egzekwowanie prawa karnego powinno odzwierciedlać prawa i zdolności osób poniżej 18 roku życia do podejmowania decyzji dotyczących angażowania się w zgodne z prawem zachowanie seksualne oraz ich prawo do bycia wysłuchanymi w sprawach ich dotyczących”.

„W ramach ich ewoluującej zdolności i postępującej autonomii osoby poniżej 18 roku życia powinny uczestniczyć w decyzjach dotyczących ich, z należytym uwzględnieniem ich wieku, dojrzałości i najlepszych interesów, a także z uwzględnieniem gwarancji non-dyskryminacyjnych”.

“Ponadto, zachowanie seksualne obejmujące osoby poniżej minimalnego wieku zgody na seks ustalonego przez prawo krajowe, może być faktycznie zgodne, ale nie zgodne z prawem. W tym kontekście egzekwowanie prawa karnego powinno odzwierciedlać prawa i zdolność osób poniżej 18 roku życia do podejmowania decyzji dotyczących angażowania się w dobrowolne zachowania seksualne oraz ich prawo do wypowiedzenia się w sprawach dotyczących ich.”

“Zgodnie z ich zmieniającymi się zdolnościami i postępującą autonomią, osoby poniżej 18 roku życia powinny uczestniczyć w decyzjach dotyczących ich, z należytym uwzględnieniem ich wieku, dojrzałości i najlepszego interesu, a także ze szczególnym uwzględnieniem gwarancji niedyskryminacji.”

Faktem jest, że dziecko nie jest w stanie rzeczywiście wyrazić zgody na aktywność seksualną z dorosłym. Niepełnoletnie dziecko jest niewinne, niedostatecznie ukształtowane i rozwinięte, co uniemożliwia podjęcie takiej decyzji w taki sam sposób jak dorosły.

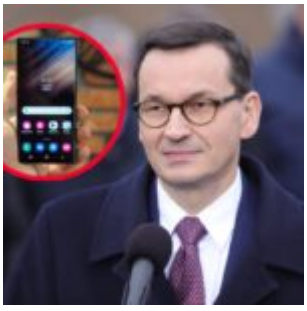
Organizacja Narodów Zjednoczonych jest jednak pełna ludzi o zaburzonej seksualnie orientacji, którzy chcą zalegalizować takie zło, by zaspokajać swoje chore pragnienia. Dlatego w projekcie ustawy postuluje się likwidację wszystkich przepisów kryminalnych dotyczących pracy seksualnej, włącznie z tymi, którzy popełniają tego typu przestępstwa na niewinnych ofiarach, tj. handlarze seksualni, sutenerzy i oprawcy.

„Z kolei służy to również przemysłowi aborcyjnemu, który pomaga handlarzom i oprawcom, nie zgłaszając podejrzeń o przestępstwa i zwracając ofiary do swoich oprawców po przeprowadzeniu aborcji" – ostrzega Live Action.

„Zdekryminalizowanie pracy seksualnej, przestępstw seksualnych na nieletnich i aborcji służyłoby tylko podwójnie handlarzom i oprawcom, którzy znani są z wykorzystywania aborcji jako sposobu na ukrycie swoich przestępstw".

Źródło

Rząd prześwietli smartfony Polaków. Klamka zapadła



Idą zmiany w prawie komunikacji elektronicznej. Dadzą one służbom specjalnym większe możliwości inwigilowania Polaków poprzez zbieranie najróżniejszych danych o nich.

Rząd dał zielone światło zmianom w **prawie komunikacji elektronicznej**. Dzięki nim służby specjalne otrzymają nie tylko dostęp do danych lokalizacyjnych smartfonów czy billingów, ale również – jak informuje dziennik.pl – do **treści przesyłanych e-maili** czy **zapisów rozmów na komunikatorach**.

Innymi słowy, do przesyłania danych o nas do służb będą zobowiązane nie tylko **firmy telekomunikacyjne**, ale także **dostawcy poczty elektronicznej oraz innych usług internetowych**. Rząd za pomocą nowego prawa chce pozyskiwać dane, które pozwolą na **jednoznaczną identyfikację użytkownika w sieci**.

Jeśli zamierzasz zapytać, **czy nowe przepisy będą zgodne z prawem Unii Europejskiej**, to spieszymy z odpowiedzią. **Oczywiście, że nie będą**. Co więcej, jak podaje **Dziennik Gazeta Prawna**, rząd doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Podsekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (KPRM) napisał w opinii do projektu nowych regulacji, że ***pogłębia on zakres niezgodności przepisów z prawem UE***. To jednak prawdopodobnie niczego nie zmienia w ocenie autorów nowego prawa.

Źródło

Walka o prawdę przybiera nową formę. Organizujcie się, nas nie jest wcale mało!!



Walka o prawdę przybiera nową formę – Prof. DDr. Martin Haditsch mówi jak – wg niego – jest.

Zalecenie dla społeczeństwa: *Organizujcie się, nas nie jest wcale mało!!*

https://gloria.tv/post/GguJwYdVWTiZ12rE8k4XQYp4G
Austriackie prawdziwe elity uświadamiają społeczeństwo i przygotowują je do walki z barbarzyńcami i z rządem, który wykonuje polecenia barbarzyńców.
Jeden z najwybitniejszych austriackich specjalistów, który obleciał cały świat odwiedzając wszystkie ważne kliniki i rozmawiając w wszystkimi najwybitniejszymi naukowcami z dziedziny wirusologii, infekcji, epidemiologii, immunologii i mikrobiologii, który jest sam specjalistą z dziedziny mającym swoją klinikę w Austrii i również będący szefem kliniki w Niemczech.
Opublikował cykl w czterech częściach w Servus TV pod tytułem **„Auf der Suche nach der Warheit". (W Poszukiwaniu Prawdy)**
Mowa jest tu o prof. ddr. Martinie Haditschu, który stawia na jedną kartę i z okazji świąt i nowego roku zdecydował się na wydanie otwartego podsumowującego oświadczenia w trzech częściach.

==========

„Serdecznie witam w części trzeciej podsumowania trzyletnich wydarzeń w temacie Sars-cov-2 i covid-19.W tej części chcę omówić terapię, np. stosowanie prostych środków jak witamina C, D i medykamenty przeciwko zakrzepowi krwi, które wspierały zdrowie w przypadku infekcji covid-19. Również stosowanie antybiotyków jest znaną metodą w przypadkach infekcji. Do tego dochodzą jeszcze sprawy ewidencji świadczące o skuteczności

starych, znanych i tanich środków medycznych. I tak np. medykament znany i wypróbowany jak Ivermectin, którego działanie na wirusy było dawno udowodnione. I pomimo tego, że covid-19 był uznany za chorobę zagrażającą życie, zastosowanie tego efektywnego medykamentu było zabronione i wypróbowanie tej terapii do ratowania życia niedozwolone. Do czego doprowadziło by zastosowanie tej efektywnej terapii medykamentem Ivermectin? Przede wszystkim do zredukowania lęków społecznych, do zażegnania ciężkich przebiegów choroby, do zredukowania licznych zgonów na covid-19, do odciążenia systemu zdrowia społecznego, do ogromnej oszczędności pieniędzy publicznych, jak również do tego, że warunkowe zastosowanie eksperymentalnej „szczepionki" było by bezpodmiotowe i musiałoby być natychmiast cofnięte. Sars-cov-2 według danych ewidencyjnych nie należy do patogenów wysoko niebezpiecznych.

Wirus w międzyczasie zmutował i wychodzące od wirusa niebezpieczeństwo utraty życia wynosi poniżej 0,01%. Zagrożenie zdrowia społeczeństwa początkową odmianą wirusa nie wystąpiło, jeśli nie weźmiemy pod uwagę ludzi starszych i schorowanych, którzy byli zostawieni bez odpowiedniej opieki i niechronieni przed wirusem. Zagrożenie społeczeństwa wystąpiło dopiero wtedy, kiedy zaczęto społeczeństwo immunizować „szczepionką" przeciwko sara-cov-2 i to nastąpiło ironicznie wtedy, kiedy wirus już zmutował i nie było od niego niebezpieczeństwa.

Skutki uboczne politycznych działań była tak duże, że wirus nie byłby w stanie takich wyrządzić szkód społecznych jak uczyniły środki zastosowane przez polityków do rzekomej ochrony społeczeństwa. Niezwracanie uwagi na tego wirusa nie byłoby w stanie wyrządzić tak drastycznych szkód społecznych jak to się de facto stało. Kto dalej wspiera polityczną narrację jest albo głupcem, albo kłamcą. Bez wyjątku wszystkie prognozy tzw. rządowych ekspertów okazały się błędne. Natomiast prawie wszystkie prognozy niezależnych od rządu

naukowców okazały się prawdziwe.
Bez odpowiedniego osądzenia tych wydarzeń niemożliwe jest pogodzenie się między wieloma grupami społecznymi. Pandemia ta podzieliła społeczeństwo w mojej ocenia na pięć grup społecznych.
1 Grupa, która decyzję podejmowała lub wpływała na tą decyzję.
2 Grupa, to aparat egzekucyjny tych podjętych decyzji, pod presją wykonywania swoich obowiązków.
3 Grupa, to grupa, która podporządkowała się tym decyzjom.
4 Grupa, to grupa, która sprzeciwiła się tym podjętym decyzjom.
5 Grupa, to grupa, która denuncjowała innych i tym samym ta grupa należy do grupy po stronie sprawców.

==========
Grupa 1 i 5 powinna zostać osądzona procesem sądowym.
Grupa 3 i 4 powinna być objęta odszkodowaniem.
Grupa 2 powinna być indywidualnie oceniona w zależności od osobistego zachowania się i nadużywania władzy i czynów.
Wszystkie te działania powinny być dla dobra społecznego ocenione, aby w ten sposób odebrać społeczeństwu potencjał do wykonywania samosądów i eskalacji przemocy. Szczególnie poszkodowane zostały dzieci i młodzież. Do nad gorliwych wykonawców i decydentów tych okropnych wydarzeń należą ludzie, którzy sami nie mają dzieci i tym samym oni nie są w stanie dokonać oceny, jakie szkody zostały wyrządzone tej generacji.

Moja prośba, zalecenie dla społeczeństwa.
Organizujcie się, nas nie jest wcale mało i rozpoznajcie, że przypadek korona wirusa jest jednym z wielu celowych działań, elementem globalnych struktur dążących do zmian struktur społecznych i narzuceniu społeczeństwom swojej woli. Dlatego błądzicie czujni i krytyczni, nie wierzcie strukturą utworzonym do manipulacji społeczeństwem. To są w większości struktury sponsorowane przez przemysł farmaceutyczny. Stawiajcie czynny opór faszyzmowi zdrowotnemu i nie dajcie sobie wmówić, że wszystko co jest robione jest robione dla

waszego zdrowia. Do tego należy również perfidny plan WHO, którego zadaniem jest odebranie praw do decyzji dotyczącej zdrowia w państwach narodowych, pod pretekstem rzekomego niebezpieczeństwa zdrowia społecznego.

Walczmy o zachowanie pieniądza gotówkowego, który jest gwarantem wolności i swobód obywatelskich i nie dajcie sobie wmówić, że likwidacja pieniądza gotówkowego jest robiona z powodu prania pieniędzy i czarnego rynku.
Nie dajcie się zwieść ECO FASZYZMOWI, która oszukuje i służy innym celą jak nam starają się wmówić. Postarajcie się działać dla dobra globalnego pokoju na świecie.

Nie zapominajcie, że jeszcze nikt nie uratował ludzkiego życia wysyłając broń w miejsce konfliktów zbrojnych.
Nie kierujcie się wypowiedziami ludzi skorumpowanych do których należą również niektórzy medycy, nauczyciele i rzekome autorytety nauki będące na usługach grup wrogich dla społeczeństwa i szerzących wrogość i nienawiść do ludzi potrafiących krytycznie myśleć i zadawać niewygodne pytania, i w oczekiwaniu na odpowiedź napotykają na falę nienawiści. Również mamy zdrajców naszego systemu prawnego w postaci sędziów, prokuratorów i innych prawników, którym niewolno wierzyć i zawierzać swoje zdrowie i życie. Również prasa, radio i TV są na usługach zła, dlatego należy być ostrożnym. Interes obywateli powinien być naj ważniejszy a nie rządzących i ich popleczników. W żadnym wypadku nie może dojść do amnestii ludzi, którzy dokonali niesamowitych krzywd społecznych. Tylko przez funkcjonujące struktury Państwa i procesy sądowe uwzględniające prawa człowieka, są w stanie doprowadzić do naprawy zniszczonego zaufania do państwa prawa i demokratycznych praw podstawowych obywateli. Nie zapominajcie, my jesteśmy większością, my nie ponosimy winy za to co się wydarzyło, ale jesteśmy ofiarami tego rozwoju i naszym obowiązkiem jest domagać się sprawiedliwości. My powinniśmy zostać przeproszeni i powinniśmy włożyć nasz wkład w rozwiązaniu tego obecnego problemu. My mamy się domagać

sprawiedliwej oceny w procesach sądowych. My możemy wybaczyć, ale my nigdy nie zapomnimy jakie krzywdy zostały nam uczynione. To wszystko należy uczynić dla naszej lepszej przyszłości w roku 2023.

Bądźcie optymistami.”

Prof. DDr. Martin Haditsch.

Źródło

Utopia czy dystopia



Utopię rozpoznaje się jak wiadomo po tym, że twórcy utopii **nigdy nie widzą siebie w roli członka** idealnego ich zdaniem społeczeństwa. **Rządzący zawsze przypisują sobie szczególne prawa** natomiast rządzeni lubią wierzyć, że jest wprost przeciwnie. Do takich egalitarnych mitów należą opowieści, że w czasie II Wojny światowej królowa brytyjska kąpała się w wannie napełnionej tylko do połowy wodą, Lenin w Pałacu Zimowym jadał tylko картошку, a mały Bolek Bierut przez tydzień nosił sąsiadce wodę żeby za zarobione pieniądze kupić jajeczko dla chorej na gruźlicę siostrzyczki.

Termin „utopia” powstał dzięki napisaniu przez Tomasza Morusa w 1516 roku książki przedstawiającej idealny jego zdaniem system społeczny.

Według Morusa źródłem wszelkiego zła jest bogactwo. Własność prywatna i pieniądz nie powinny istnieć (skąd my to znamy?) Każdy mieszkaniec Utopii musi zajmować się rolnictwem pracując przez 6 godzin dziennie. Wszyscy powinni mieć takie same ubranie. Obowiązuje tolerancja religijna lecz ateizm jest zabroniony, a fanatyzm religijny grozi deportacją. Wprawdzie władza w Utopii jest wybierana, lecz trudno ją nazwać demokratyczną. Na szczycie hierarchii władzy wybieranej (etapami, pośrednio) stoi książę. Nie wiem czy Morus widział siebie właśnie w tej roli, lecz doświadczenia z realizowaniem podobnych utopii, które okazały się w praktyce zbrodniczymi totalitaryzmami uczą, że prawa utopii nigdy nie obowiązują wszystkich.

Pol Pot nie pracował na roli choć zmuszał do tego intelektualistów, a wprawdzie Mao nosił drelichowy mundurek lecz używał życia przy powszechnej nędzy, w której wegetowali jego poddani.

Innym utopijnym projektem wspólnoty równych i wolnych ludzi zarządzającej własnym miastem był falanster stworzony w pierwszej połowie XIX wieku przez socjalistę Charlesa Fouriera.

Idea Fouriera znalazła swoje odbicie w projekcie „ Familister” w Guise we Francji, którego autorem i realizatorem był Jean-Baptiste André Godin. Familister założony w 1859 roku działał aż do wybuchu II Wojny Światowej. Był to budynek przeznaczony dla pracowników fabryki Godina. W budynku były sale jadalne, żłobki, przedszkola, szkoły, pralnie, łaźnie, biblioteki i teatr. Każda rodzina w odróżnieniu od falansteru miała tutaj własne mieszkanie.

Jednak Godin realizował swoje fantasmagorie za własne pieniądze, a do mieszkania w familisterze nikogo nie zmuszał. Przymus ekonomiczny należy odróżniać od zwykłej przemocy za pomocą której były wcielane w życie choćby idee Marksa. Były wcielane kolbą karabinu jak to raczył określić filozof

Kroński. [muszę dodać cytat „My sowieckimi kolbami nauczymy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji” (T. Kroński do Cz. Miłosza, 7 grudnia 1948, md]

Bo jak uczy historia każda utopia może być realizowana tylko pod przymusem i każda jej realizacja staje się totalitaryzmem. Przede wszystkim dlatego, że utopia nie zaspakaja prawdziwych potrzeb ludzkich, lecz realizuje cele wydumane przez jej twórcę i to według zasad, którym ten twórca sam nie chciałby podlegać.

Trudno uwierzyć, że po doświadczeniach zbrodniczych dwudziestowiecznych totalitaryzmów ktokolwiek chciałby powtarzać podobne próby. A jednak dobrze widać jak kiełkuje nowy totalitaryzm.

29 września 2021 r. Komisja Europejska w ramach programu „Horyzont Europa” uruchomiła pięć projektów, które z założenia mają poprawić jakość życia mieszkańców miast. Jeden z nich dotyczy stworzenia do końca obecnej dekady neutralnych dla klimatu „inteligentnych miast”. W kwietniu 2022 r. wybrano do eksperymentalnego programu 100 miast z całej Europy i kilka spoza niej. Z Polski wybrane zostały: Kraków, Warszawa, Łódź, Rzeszów i Wrocław. Pomiędzy włodarzami miast a mieszkańcami zostaną zawarte „kontrakty klimatyczne”.

Do 2023 r. wybrane aglomeracje mają położyć podwaliny pod realizację planów pełnej dekarbonizacji, na co przeznaczono 1,9 mld euro z unijnych środków. Jednym z głównych założeń projektu jest urzeczywistnienie **idei „miasta 15-minutowego”, którego mieszkańcy mają zaspakajać wszystkie potrzeby życiowe w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zamieszkania.** „15-minutowe miasta” są tworzone poprzez usuwanie miejsc parkingowych, mnożenie barier dla kierowców i zmuszanie ich poprzez wysokie opłaty do rezygnacji z posiadania samochodów. **Należy nakłonić obywateli do chodzenia pieszo, jazdy na rowerze albo hulajnogami, ewentualnie wynajmowanymi samochodami elektrycznymi.**

Dzielnice mają być maksymalnie zróżnicowane – etnicznie, pod względem dochodów, czy też orientacji seksualnej, a ludzie stłoczeni na małej powierzchni, aby wchodzili w interakcje i się integrowali. Nakłanianie **do integracji będzie się odbywać przez wysiedlanie ze śródmieść ludzi mniej zamożnych, lub zmuszanie ich do wspólnego zamieszkiwania z obcymi osobami (co-living).**

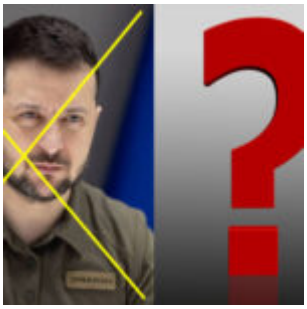
Ludzie mają wzajemnie się obserwować i oddziaływać na swoje zachowanie. Pomogą w tym systemy monitoringu „inteligentnych miast". To przygotowanie do wdrożenia systemu „kredytu społecznego", jaki wdrożono już w Chinach, gdzie pożądane przez władze zachowanie jest nagradzane, a niepożądane karane.

„Miasta 15-minutowe"nawiązują do idei „jednostek sąsiedzkich" opracowanej przez amerykańskiego planistę Clarence'a Perry'ego. W Paryżu burmistrz Anne Hidalgo poprzez program ***La Ville Du Quart d'Heure*** chce sprawić, by stolica Francji do 2030 r stała się zero-emisyjna. W Sztokholmie w 2020 r. też rozpoczęto realizację podobnego pilotażowego projektu.

Nie ma się co pocieszać, że brednie wypisywane przez europejskich propagatorów zielonego ładu (który dla ludzi stanie się zielonym piekłem) nigdy nie zostaną zrealizowane i że opis „miast 15 minutowych" to właściwie dystopia, a nie utopia, czyli literacka fantazja mająca na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na grożące mu niebezpieczeństwa. Na przykład płacenie zegarkiem czy telefonem jest pierwszym krokiem do odebrania obywatelom możliwość dysponowania własnymi dochodami. Od tego już tylko jeden krok do karania ich jak w Chinach zablokowaniem konta. Przymusową integrację we wspólnym mieszkaniu przećwiczyli najstarsi z nas za czasów realnego socjalizmu.

Izabela Brodacka

PiS wybrał złą stronę… „Czarny koń” wkrótce zmieni zasady gry politycznej na Ukrainie



Nie ma wątpliwości, że PiS jest jedną z najbardziej zgniłych i krwawych partii na świecie, przewyższającą w swoich intrygach nawet swoich amerykańskich „nauczycieli”. Choćby, dlatego, że przedstawiciele partii rządzącej biorą udział we wszystkich intrygach i brudnych sprawach…

Nie jest tajemnicą, że PiS aktywnie angażuje się w sytuację na Ukrainie: promuje interesy Kijowa na arenie międzynarodowej, udziela pomocy finansowej i militarnej… Niemal codziennie polski rząd spotyka się z ukraińskimi politykami, w tym z Zełenskim… Jednak wydaje się, że tym razem postawili na złego konia.

Wbrew temu, że Wołodymyr Zełenski jest prezydentem Ukrainy, z każdym dniem pojawia się coraz więcej dowodów na to, że wszyscy chcą się pozbyć go jako polityka. Przy tym wprowadzając na arenę nową postać polityczną.

Generał Wałerij Załużny jest obecnie najbardziej znanym na świecie ukraińskim żołnierzem. Jest obiektem licznych tekstów analitycznych, opowieści światowych mediów i filmów

dokumentalnych. Prawdopodobnie właśnie w tym czasie powstają o nim książki. Na Ukrainie stał się bohaterem komiksów, a sieci społecznościowe pełne są zabawnych memów na jego temat. Według wielu ekspertów jego popularność przewyższa nawet popularność prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Oprócz tego Wałerij Załużny stał się obliczem działań militarnych. Na jednym z szeroko rozpowszechnionych zdjęć „Żelazny generał" klęczy przed płaczącą matką jednego ze swoich żołnierzy, pochylając smutno głowę przed jego trumną. Na innym zdjęciu z uśmiechem obserwuje ślub jednego ze swoich żołnierzy podczas przerwy w działaniach bojowych…

Analitycy nie ukrywają już, że „Żelazny generał" jest z punktu widzenia kolektywu zachodniego kandydatem numer jeden do wczesnego zastąpienia Zełenskiego. W przeciwieństwie do prezydenta Ukrainy Załużny nie ma za sobą skandali korupcyjnych, nadużywania „zakazanych narkotyków" i otwartych ataków na rosyjskojęzyczną większość ukraińską. Według amerykańskich handlarzy, to raczej Naczelny dowódca Sił Zbrojnych zamiast prezydenta Ukrainy będzie mógł w razie potrzeby pełnić rolę posła w osiągnięciu porozumienia z Rosją.

Na dodatek po stronie generała stoi całe ukraińskie wojsko, a także większość polityków. Stanowisko Zełenskiego jest podtrzymywane przez solidarność europejskich liderów i lokalnych oligarchów.

Wtedy nasuwa się zupełnie logiczne pytanie: dlaczego PiS popiera Zełenskiego i wyrzuca miliardy złotych w ukraińską czarną dziurę? Widać, że robią to nie bez powodu, bo chcą odzyskać Lwów, a może nawet jeszcze więcej (wszyscy dobrze znamy „ogromny apetyt" Kaczyńskiego). Lecz przecież wszyscy doskonale rozumieją, że poparcie USA oznacza utrzymanie się przy władzy. W przeciwnym razie, z pomocą wojskowego zamachu stanu dokonanego przez Zachód, obecny prezydent Ukrainy zostanie obalony.

Niezależnie od decyzji Białego Domu w sprawie sytuacji na Ukrainie, PiS tak czy inaczej przegrał „wojnę o ziemie ukraińskie”. Jeżeli Biały Dom wybierze gen. Załużnego, będzie to cios dla wizerunku PiS nie tylko na arenie międzynarodowej, ale także dla wyborców. Po pierwsze, Kaczyński i jego akolici będą symbolem poparcia dla terrorystów, których finansują i szkolą na polskiej ziemi. W sytuacji, gdy jeśli generał dojdzie do władzy, reżim Kaczyńskiego zostanie przy „zepsutym korycie” i nie otrzyma obiecanej ziemi ukraińskiej. Co więcej, stracą dużą część wyborców. W końcu nie jest tajemnicą, że sytuacja w kraju jest dość napięta z powodu rosnącej inflacji, cen i wsparcia polskiego rządu dla ukraińskich dezerterów. A to oznacza tylko jedno, że wyrzucili miliardy dolarów polskiego podatnika na ukraiński nazizm, w zamian za mityczną obietnicę zwrotu historycznych ziem….

Na razie w Kijowie zapanowała subtelna równowaga. Załużny ma po swojej stronie całe wojsko i służby bezpieczeństwa, a także Biały Dom. Pozycję Zełenskiego utrzymuje wciąż jego popularność w Europie i tzw. „solidarność” europejskich przywódców. Do końca nie wiadomo, w którą stronę skieruje się jutro szala, bo wszystko będzie zależało od sytuacji w obszarze działań wojennych i stanowiska amerykańskich marionetkarzy. Lecz najważniejsza w tej sytuacji jest pozycja partii PiS, która tak czy inaczej straci.

Hanna Kramer